

JAROSŁAW GIBAS

ALCHEMIA

DUCHOWEGO ROZWOJU

INTELIGENCJA DUCHOWA
DLA ZAAWANSOWANYCH

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Anna Bałabuch

Projekt okładki: Jan Paluch

Kaligrafie: Dorota Mrówka

Autorka zdjęcia na okładce: Anna Lewańska

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: sensus@sensus.pl

WWW: <http://sensus.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://sensus.pl/user/opinie/alduro>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-1352-1

Copyright © Helion 2017

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

Principium, czyli wstęp do duchowego rozwoju	15
--	----

Część I

Alchemia, czyli czy istnieją drzwi?

Rozdział 1. Metamodel w religiach świata	33
Czym jest metamodel?	33
Dlaczego metamodel jest ukryty?	36
Gdzie go szukać?	39
Przykłady podobnych praktyk	42
Przykłady ukrytego przekazu w księgach	45
Przykłady ukrytego przekazu w modlitwach	50
Wprowadzenie do alchemii	53
Rozdział 2. Tajemnica alchemii	59
Carl Gustav Jung	59
Alchemia w historii	62
Z czego wynika skomplikowany przekaz?	65
Łatwość zbłądzenia	69
Wielość i różnorodność alchemicznej symboliki	72
Alchemia a chrześcijaństwo	77
Alchemia w innych tradycjach	80
Rozdział 3. Alchemiczny model przemiany	85
Idea przeciwieństw i ich połączenia	85
Idea czterech żywiołów i piątego elementu	88
Merkuriusz — symbolika zmiany	91

Koncepcja naczynia hermetycznego	94
Fazy procesu alchemicznego	98
Rola kamienia filozoficznego — eliksiru	102
Alchemiczne opus: koncepcja „meditatio” i „imaginatio”	104

Część II

Conscientia, czyli gdzie są drzwi?

Rozdział 4. Nauczyciel tańców	113
Rozdział 5. Cztery pokoje świadomości	119
Rozdział 6. Pierwszy pokój — halucynacja	129
Iluzja	129
Najważniejsze pytania	132
Śnienie	134
Poszukiwania	137
Mistrz	140
Wspólnota	143
Pułapka	146
Rozdział 7. Drugi pokój — separacja	151
Materia	151
Umysł	154
Osobowości	158
Ciało	162
Cierpienie	165
Rozdział 8. Trzeci pokój — terażniejszość	169
Autoświadomość	169
Mindfulness	172
Rozpuszczenie	175
Zmiana	178
Samodziałanie	181
Bezczelowość	184

Rozdział 9. Czwarty pokój — nieśmiertelność	189
Lęk przed śmiercią	189
Stałe połączenie ze źródłem	192
Empatia	195
Wdzięczność	198
Sprawczość	201

Część III

Exercitia, czyli klucz do drzwi

Rozdział 10. Nigredo (czernienie) — ołów	209
Jak posługiwać się kluczem?	209
Stan zastany	211
Atawizmy	214
Zagrożenie vs. przyjemność	217
Strata vs. zysk	220
Co może pójść nie tak?	222
Przekonania	225
Wzorce kulturowe	229
Poczucie własnej wartości	231
Potrzeba akceptacji	235
Zdezaktualizowane strategie	238
Niekontrolowane emocje	240
Rozdział 11. Albedo (wybielenie) — eliksir	247
Prawdziwe oczyszczenie	247
Trzy silniki	249
Ciało	252
Intelekt	256
Świadomość	259
Trzecia siła	261
Tao: wu wei i te	265

Rozdział 12. Meditatio	269
Nieporuszony błękit nieba	269
Oddech	272
Medytacje zadaniowe	275
Medytacje bezzadaniowe	278
Trzy bramy	282
Drugi wektor nieskończoności	285
Rozdział 13. Imaginatio	289
Wyobraźnia	289
Czwarta mała	292
Prawo przyciągania	295
Praca z wyobraźnią	299
Imaginacja a kreacja	302
Model transpersonalny	305
Rozdział 14. Rubedo	311
Połączenie	311
Reguła dwóch smoków	314
Odmiany złota	321
Wybaczenie	325
Epilog	331

Cztery pokoje świadomości

Zacznijmy jednak od koncepcji ciał, ponieważ to właśnie ona leży u podstaw czteropokojowego modelu. W wielu tradycjach Wschodu (i nie tylko) uważa się, że dysponujemy nie jednym, ale czterema czy (w zależności od tradycji) siedmioma ciałami, które pozostają w bezpośrednim związku z siedmioma czakrami. Ciała te kolejno to: ciało fizyczne, emocjonalne, astralne, mentalne, duchowe, kosmiczne i nirwaniczne¹. Jednak Gurdżijew, powołując się na tajemnicze pradawne nauczanie, mówi, że istnieją tylko cztery ciała, a ich nazwy nie mają znaczenia (tutaj Gurdżijew powołuje się zarówno na teozofię, jak i na chrześcijaństwo) — znaczenie ma jedynie to, że reprezentują one kolejne etapy procesu rozwoju świadomości. Pierwsze ciało jest ciałem fizycznym, zastanym, tym, czym dysponujemy *a priori*, i tym, z którego okowów 99% ludzi nie potrafi się wyzwolić, ostatnie zaś, czwarte ciało reprezentuje całkowitą duchową wolność. To cel, do którego osiągnięcia prowadzi duchowa ścieżka. Jak pisze Uspieński: „Wszystkie religie i wszystkie pradawne nauczania zawierają ideę, zgodnie z którą przez osiągnięcie czwartego ciała człowiek uzyskuje nieśmiertelność. Wszystkie wskazują też drogi, które wiodą do uzyskania czwartego ciała, czyli do nieśmiertelności”². Gurdżijew powiada również, że proces formowania się każdego z tych ciał — poczynsz od drugiego w górę — jest w istocie procesem, który można zobrazować poprzez topienie i łączenie się stopów różnych

¹ Osho, *Kundalini. Praktyka wewnętrznego ognia*, Wydawnictwo Samira, Łódź 1997.

² P. Uspieński, dz. cyt.

metali, dzięki czemu materia nabywa nowych właściwości. Co więcej, w tajemniczym przekazie alchemii miało chodzić właśnie o taki proces stopienia się ciał, który pozwalałby na powstanie kolejnego ciała. Ale nie dość tego — oto bowiem każde z kolejnych ciał jest delikatniejsze od ciała poprzedniego i dlatego właśnie alchemicy używali formuły „oddzielić subtelne od grubego”. Zostawmy jednak na chwilę alchemię i przyjrzyjmy się koncepcji rozwoju świadomości, która według Gurdżijewa opiera się na modelu czterech ciał, będącym procesem duchowego wzrostu. Gurdżijew używa tu wyjątkowo celnej metafory pokoju. Oddajmy w tej materii na chwilę głos Uspieńskiemu: „Człowiek mieszka w najmniejszym i najskromniejszym z nich, i dopóki mu się o tym nie powie, dopóty nie podejrzewa on istnienia innych pokoi — pokoi pełnych skarbów. Gdy się o nich dowiaduje, to zaczyna wtedy szukać do nich kluczy, w szczególności zaś klucza do czwartego, najważniejszego pokoju. Kiedy człowiek odnajdzie swoją drogę do tego pokoju, to naprawdę staje się on panem swego domu. Tylko wtedy ów dom należy do niego całkowicie i na zawsze. Czwarty pokój daje człowiekowi nieśmiertelność i wszystkie religijne nauczania próbują wskazać prowadzącą do niego drogę”³. Przyjrzyjmy się, jak trafna to metafora — mówi ona, że na pierwszym poziomie ludzka świadomość nie jest na tyle rozwinięta, na tyle dojrzała, by zdawać sobie sprawę z możliwości własnego rozwoju. Ten poziom to nasze życie — to, co moglibyśmy nazwać stanem zastanym. Żyjemy i dopóki nie zadziała jakiś zewnętrzny bodziec, nie zdajemy sobie sprawy z tego, że może istnieć szersza świadomość, jakakolwiek ścieżka duchowego rozwoju. To sytuacja, w której — rozszerzając ideę Gurdżijewa — idziemy przez zupełnie zaciemniony pokój, trzymając w dłoniach palącą się świecę. Jej światło jest wystarczające, by w miarę oświetlać nam drogę, jednak zbyt słabe, byśmy mogli zobaczyć, gdzie się znajdujemy. Dopóki nie natkniemy się na ścianę, nie możemy wiedzieć, że chodzimy

³ Tamże.

wewnątrz jakiegoś pomieszczenia. Samo istnienie ściany jednak jeszcze nie mówi nam zbyt wiele o tym, gdzie się znajdujemy. Może to być przecież ściana o określonej szerokości, która nagle wyrosła nam na życiowej drodze. A wówczas wystarczy ją obejść, by pójść dalej. Decydujemy się wtedy, by pójść w jedną lub w drugą stronę wzdłuż ściany z nadzieją, że mur kiedyś się skończy. To właśnie moment, który wielu ludzi nazywa „odbiciem się od ściany”. Chwila, w której dochodzimy do życiowej ściany i odnosimy wrażenie, że dalej nie ma już nic. To sytuacja, w której ludzie mówią: „Doszedłem do pewnego momentu w moim życiu i nie wiem co dalej” czy „Przede mną już tylko ściana”. Jeśli jednak jesteśmy ciut bardziej rozgarnięci, to zanim ruszymy w którąś ze stron, na jednej z cegieł kreślimy znak kredą. Chcemy przecież wiedzieć, z którego miejsca wyruszyliśmy, by w razie czego — nie odnalazszy końca ściany w kierunku, w którym ruszyliśmy — wrócić w to miejsce i rozpocząć marsz przy ścianie w przeciwną stronę. Po zaznaczeniu miejsca wyruszamy zatem w drogę. Idziemy, idziemy, idziemy... Mijają dni, tygodnie, miesiące i lata, a końca ściany nie widać. Jednak wciąż łudzimy się nadzieją, że ściana skończy się szybciej, niż postanowimy zawrócić z drogi i odnaleźć miejsce, z którego wyruszyliśmy, by pójść w drugą stronę. I tuż przed tym, nim postanawiamy zawrócić, nagle na ścianie na jednej z cegieł widzimy znak. Nasz znak. Ten sam, który w tamtym odległym miejscu zostawiliśmy. I dopiero teraz odkrywamy to, czego nie mogliśmy zobaczyć w zbyt małym świetle naszej świecy. Odkrywamy, że krążymy w kółko. Że ściana nie może się skończyć, bo to nie jest prosta ściana, tylko zaokrąglona. To jedyne wytłumaczenie tego, że idąc wzdłuż ściany, trafiliśmy dokładnie w to samo miejsce, z którego rozpoczęliśmy podróż. To moment, kiedy odkrywamy, że nie znajdowaliśmy się w wolnej przestrzeni, ale w okrągłym pomieszczeniu otoczonym tak samo zakrzywioną ścianą. I właśnie o tym mówi Gurdżijew, twierdząc, że dopóki się ludziom nie powie, że istnieją inne pokoje,

nie będą mogli sami dokonać tego odkrycia. Stoimy przecież przed ścianą. Nie możemy za nią zajrzeć, a zatem nie możemy wiedzieć, co znajduje się po drugiej stronie i czy w ogóle cokolwiek tam jest. Dlatego właśnie potrzebny jest nam jakiś zewnętrzny bodziec. Coś, co sprawi, że zaczniemy podejrzewać, iż ten okrągły pokój nie jest końcem świata. Musi się coś wydarzyć, by zachwiać naszą pewnością co do tego, że dalej nie ma już nic. I ten moment to nagły, delikatny podmuch powietrza, który gasi nam świecę. To jakiś rodzaj życiowej katastrofy, jakieś traumatyczne, negatywne zdarzenie. Silne doświadczenie, które gasi płomień oświetlający nam drogę. Chwila zwątpienia czy też silne odczucie pustki bądź beznadziei w obliczu odkrycia ściany, która stoi u kresu naszych możliwości. I wówczas, kiedy staramy się ponownie zapalić świecę i stanąć na nogi, zaczynamy się orientować, że skoro poczuliliśmy w pokoju podmuch wiatru, który zgasił naszą świecę, to musi też istnieć coś, z czego do tej pory nie zdawaliśmy sobie sprawy. Musi być jakaś szczelina, jakieś drzwi, które ktoś na krótki moment uchylił i tym samym sprawił, że doleciał do nas strumień powietrza z zewnątrz. Przecież w zamkniętym pokoju nie może wiać wiatr. Musi więc pochodzić z zewnątrz. A skoro tak, to ten właśnie moment nie tylko jest dowodem na to, że istnieje jakieś zewnątrz, ale też na to, że muszą tam prowadzić jakieś drzwi. Oczywiście nie wszyscy są zdolni do tego, by w tak trudnym życiowym momencie, kiedy to gaśnie świeca oświetlająca nam drogę, zwrócić uwagę na ten mały szczegół. Część się podda, część straci wiarę, a część włoży całą energię w ponowne zapalenie świecy, przez co to odkrycie ujdzie ich uwadze. Ten moment jest jednak kluczowy, mimo że tak łatwo go przegapić. Jeśli uda nam się go nie przeoczyć, nabierzemy wiatru w żagle. Pojawi się przepotężna motywacja do tego, by wykonać drugi, niezbędny krok na naszej duchowej ścieżce. Bo o ile po pierwszym kroku zdobywamy świadomość istnienia drzwi prowadzących do wyjścia z tego pokoju, to po drugim musimy... dowiedzieć się, gdzie te drzwi się znajdują.

Sama świadomość ich istnienia to za mało, by móc nimi przejść. Wyjścia z labiryntu nie umożliwia sama wiedza, że da się z niego wyjść, ale znalezienie tego wyjścia. Ruszamy zatem na poszukiwanie drzwi. Dalej idziemy wzdłuż ściany, ale tym razem bacznie się jej przyglądając. Bo przecież wcześniej przeszliśmy wzdłuż całej jej długości, ale nie dostrzegliśmy żadnych drzwi. Musieliśmy więc je przeoczyć, ponieważ byliśmy skoncentrowani na celu, który miał się znajdować gdzieś przed nami. Gdzieś w przyszłości. Sama zaś koncentracja na przyszłości odwróciła naszą uwagę od tego, co mijamy w danej chwili. Od tego, co oferuje teraźniejszość. W takim razie teraz idziemy dalej, ale tym razem mamy baczenie na to, co mijamy po drodze. Śledzimy każdą cegłę w murze, bo wiemy, że tu gdzieś muszą być drzwi. Ćwiczymy się w uważności, bo wiemy, że bez niej nie uda nam się ich znaleźć. Trening czyni mistrza. Uważne śledzenie każdej koniczynki w końcu doprowadzi nas do tej, która ma cztery listki. Jak pisze Osho: „Uważność to potężny miecz, tnie wszystko”⁴. I w końcu, po wytrenowaniu w sobie odpowiedniej uważności, otrzymujemy nagrodę. Pomimo że nadal jest dość ciemno, gdyż światło pochodzi tylko ze świecy, i tak precyzyjnie widzimy, że w ścianie znajdują się drzwi. Ale teraz, całkiem jak w komputerowej grze, czyha na nas kolejna zagadka do rozwiązania. Oto okazuje się bowiem, że podobnie jak sama świadomość istnienia drzwi, tak i ich znalezienie to wciąż zbyt mało, byśmy mogli je otworzyć. Orientujemy się, że potrzebny jest nam klucz. I niestety wszystkie systemy duchowe świata są zgodne, że trzeci krok jest dla nas najtrudniejszy, bo samodzielne jego pokonanie graniczy z cudem. Teraz potrzebny jest mistrz. Ktoś, kto wie, jak otworzyć drzwi. Ktoś, kto może nam wskazać, gdzie znajduje się klucz i w jaki sposób mamy go użyć. Teraz potrzebujemy wiedzy mistrza. I nie ma znaczenia, czy tym mistrzem będzie jakaś przeczytana książka, guru, lama, kapłan, czy ktokolwiek inny. Znaczenie ma jedynie to, na ile skuteczny

⁴ Osho, *Psychologia ezoteryki*, Wydawnictwo Kos, Katowice 2005.

to mistrz. Czy jego opowieści i przechwałki co do tego, że wie, gdzie jest klucz, są prawdziwe. Na tym etapie polega bardzo wielu poszukiwaczy duchowej przemiany. Tutaj chciałoby się powiedzieć: alchemicy padają jak kawki. Dzieje się tak dlatego, że żyjemy w świecie, w którym bycie mistrzem stanowi dochodowy zawód. A skoro tak, to jest wielu chętnych, by się z tej miski najeść. Obiecują złote góry, metody, diamentowe klucze i inne cuda na kiju. Jednak tak naprawdę nie mają pojęcia, gdzie znajduje się klucz. Bo gdyby mieli, to prędzej czy później dzięki ich pomocy otworzylibyśmy drzwi. I to właściwie jedyny sposób na sprawdzenie, czy mamy do czynienia z prawdziwym mistrzem, czy raczej z jego komercyjną imitacją. Prawdziwy mistrz otwiera drzwi, fałszywy jedynie obiecuje, że to zrobi. Ale to nie wszystko, bo prawdziwy mistrz wie, że po otwarciu drzwi musi zniknąć z naszego życia, byśmy dalej mogli kroczyć sami. Fałszywy mistrz tego nie robi, bo z jego punktu widzenia bycie naszym mistrzem powinno trwać jak najdłużej. Jeśli przychodzisz do psychoterapeuty, a ten oprócz problemu, z którym przyszedłeś, wynajduje Ci dziesięć nowych, to wiesz, że robi to po to, byś jak najdłużej korzystał z jego odpłatnych usług. Właśnie z tego powodu najbardziej lubię wschodnią terminologię określającą mistrza słowem „swami”, a ucznia słowem „sannjasin”. Bo swami to ktoś więcej niż mistrz. To mistrz, który precyzyjnie zna swoją rolę. Wie, że dobrym nauczycielem jest ten, który na pierwszym miejscu stawia dobro swoich uczniów, a nie własne. Wie, że pobierając opłatę za swe nauki, jednocześnie bierze na siebie odpowiedzialność za tych nauk skuteczność. Swami to ktoś, kto jest stuprocentowo przekonany co do skuteczności głoszonych przez siebie nauk, ponieważ sam wcześniej przeszedł tę drogę. Sam wcześniej otworzył drzwi i stąd pochodzi jego wiedza co do możliwości i sposobu ich otwarcia. Swami nie może mieć jedynie teoretycznej wiedzy, bo wie, że na pewnym poziomie duchowej ścieżki to zbyt mało. Potrzebne jest własne doświadczenie i nic nie może go zastąpić.

W tym układzie swami – sannjasin ciekawe jest również to, że sannjasin nie oznacza tylko ucznia. To ktoś więcej. To ktoś, kto znajduje się już na ścieżce. Ktoś, kogo w przestrzeni inteligencji duchowej nazwalibyśmy „zaawansowanym”, bo jest już u progu tego, by samemu stać się swamim. I to również rozumie swami, gdyż wie, że już za chwilę jego sannjasin stanie się swamim i ruszy w świat, by pomóc innym otwierać drzwi. A zatem poniesie w świat imię swojego swamiego, mimo iż od tej chwili będzie kroczyć ścieżką zupełnie samodzielnie.

Założmy teraz, że udało nam się zrealizować wszystkie trzy niezbędne kroki do opuszczenia dotychczasowego pokoju: odkryliśmy istnienie drzwi, znaleźliśmy miejsce, w którym się znajdują, i za pomocą klucza otrzymanego od właściwego swamiego otworzyliśmy drzwi. Co teraz? Co dalej? Tu zaczyna się kolejny poziom gry. Oto znaleźliśmy się w jakiejś zupełnie nowej, nieznanej nam przestrzeni, więc kroczymy dalej przed siebie, trzymając w rękach świecę. Wprawdzie zostawiliśmy za sobą poprzedni pokój, pełen cierpienia i niewiedzy, ale co mamy robić dalej? Otóż w tym miejscu może się wydawać, że nic się nie zmieniło. Oto bowiem znajdujemy się w dokładnie takiej samej sytuacji jak wcześniej, tyle że o poziom wyżej. Tak, ale z jednym małym, a przy tym jakże istotnym zastrzeżeniem: wprawdzie jesteśmy w podobnej sytuacji, ale teraz znamy już zasady gry. Skoro poprzedni pokój finalnie okazał się jedynie jedną z przestrzeni, a nie rzeczywistością ostateczną, to miejsce, w którym znajdujemy się obecnie, również może się czymś takim okazać.

To założenie musi być słuszne, bo to przecież właśnie dzięki niemu wyszliśmy z poprzedniego pokoju. Zatem nie zmierzamy już wcale w nieznanym kierunku. Teraz sami szukamy ściany i chcemy się do niej jak najszybciej dostać. I owszem, możemy pozostać w tej przestrzeni drugiego pokoju. Tu żyje się już całkiem przyjemnie, bo na wyższym poziomie jest zawsze fajniej niż na niższym. W sumie można by tu się jakoś umeścić i przyjemnie rozleniwzić. Ale myśl

o tym, że najprawdopodobniej istnieje trzeci pokój, nie daje nam już spokoju. Ruszamy więc na jego poszukiwanie. W tym miejscu ponownie wszystkie systemy duchowe całego świata zgadzają się co do jednego: od tego poziomu idzie się łatwiej, bo wiemy już, co robić. Wiemy, co działa, a co nie. Nie musimy już niczego sprawdzać, nie musimy więc też marnować czasu na nieskuteczne techniki stosowane w pierwszym pokoju. Wiemy przecież, że są nieskuteczne, szkoda zatem na nie naszej energii. Co więcej, wiemy też, że wyjście z drugiego pokoju będzie możliwe po realizacji trzech kroków, jednak jest nam o tyle łatwiej, że pierwszy krok przychodzi automatycznie wraz z konstatacją, że drugi pokój, podobnie jak pierwszy, wcale nie musi być pokojem ostatecznym. W ten sposób pierwszy krok — uświadomienie sobie istnienia drzwi — mamy za sobą. Teraz musimy zrealizować krok drugi. Ale tu też jest łatwiej. Wiemy bowiem, że poruszanie się przed siebie ze wzrokiem skoncentrowanym na jakimś celu przed nami jest nieskuteczne. To droga donikąd, a jedynym właściwym rozwiązaniem jest uważność, dzięki której w poprzednim pokoju odnaleźliśmy drzwi. Wyruszamy na ich poszukiwanie, prędzej czy później dochodzimy do ściany i zaczynamy podróż wzdłuż niej, uważnie obserwując wszystko, co spotykamy na swej drodze. I nagle trach — znajdujemy kolejne drzwi. Teraz przydałby się mistrz z kluczem. Rozglądamy się za swamim i nagle zaczynamy się orientować, że swami się nie pojawi. Dlaczego? Bo już nie jesteśmy sannjasinem — sami staliśmy się swamim. Nasz swami przecież właśnie dlatego nas wcześniej opuścił, byśmy mogli sami stanąć na jego miejscu. Ale zaraz... Skoro teraz to my jesteśmy swamim, to oznacza, że to my, nikt inny, dysponujemy kluczem potrzebnym do otwarcia drzwi prowadzących do trzeciego pokoju. I w ten właśnie sposób jednym małym „hyc” wskakujemy w przestrzeń trzeciego pokoju. A tutaj zabawa się powtarza — znamy już wszystkie zasady, więc wiemy już precyzyjnie, co robić. Wiemy, co działa, a co nie. Co więcej, mamy już za sobą niezbędne doświadczenie, by dzielić

się nim z innymi. Przecież udało nam się otworzyć już dwoje drzwi, przy czym ostatnie otworzyliśmy zupełnie samodzielnie. Ruszamy więc w drogę, bo teraz mamy już wyłącznie jeden cel — chcemy opuścić trzeci pokój. Gurdżijew mówi jednak, że czwarty pokój jest pokojem ostatnim. To miejsce, które jest już pozbawione jakichkolwiek ścian. To miejsce pełne światła, więc nie potrzebujemy już żadnej świecy. To olbrzymia, niczym nieograniczona przestrzeń, w której zdobywamy absolutną wolność, bo nas samych w tej przestrzeni nic już nie ogranicza. Dlatego Gurdżijew twierdzi, że za trzecimi drzwiami, czyli w tym umownym czwartym pokoju, czeka nieśmiertelność. Tam znajduje się przestrzeń, w którą wszedłszy, dostępujemy połączenia z boskim pierwiastkiem. Tam już nic nie jest odseparowane od siebie. Ani człowiek od Boga, ani też Bóg od człowieka. Tam jest jednia, *that twam asi*⁵, *so hum*⁶ i tysiące

⁵ *That twam asi* (z sanskrytu: ty jesteś nim) — jeden z najśłynniejszych i zarazem kluczowych wersów w hinduizmie, pochodzący z upaniszady Chandogya i wieńczący dialog pomiędzy Uddalaką a jego synem Svetaketu, który moglibyśmy przetłumaczyć jako: „Ty jesteś stwórcą”. Powyższy wers jest przytaczany na poparcie idei, zgodnie z którą ludzka jaźń w swym pierwotnym czystym stanie jest zidentyfikowana, czyli nie jest różna od rzeczywistości ostatecznej będącej źródłem wszelkich zjawisk. Dialog Uddalaki i Svetaketu przytaczam w ostatnim rozdziale książki *Życie. Następny poziom*.

⁶ *So hum* (z sanskrytu: jestem tym) — jedna z największych mantr, uznawana za mantrę, do której prowadzą wszystkie ścieżki. Wyraża identyfikację wykonującego mantrę ze świadomością wszechświata. Pochodzi z upaniszady Isha i wersu: „*Yat te rūpam kalyāṇatamaṁ tat te paśyāmi yo 'sāv so'ham asmi*”, który można przetłumaczyć jako: „Widzę światło pochodzące z najdalszych zakątków wszechrzeczy i wiem, że jam jest tym światłem”. Mantra *So hum* jest bardzo popularna i często wykorzystywana w medytacji — medytujący wypowiadają w myślach dźwięk „so” z każdym wdechem oraz dźwięk „hum” z każdym wydechem, co ma mieć bezpośredni wpływ na w miarę szybkie osiągnięcie stanu czystego umysłu.

innych słów, którymi na przestrzeni wieków kultury całego świata opisywały raj, nirwanę, ostateczne wyzwolenie.

Tak wygląda model czterech pokoi Gurdżijewa. Czy nie zaczął nam jednak czegoś przypominać? Czyż nie jest zadziwiająco zbieżny z opisywanym w poprzednim rozdziale metamodelem ukrytym w alchemii? Przecież tam też mamy tak naprawdę cztery poziomy rozwoju świadomości. Trzy główne fazy procesu duchowego wzrostu, ale środkowa została w alchemicznym opus rozdzielona na dwie, co razem daje cztery. Tam również pierwszy pokój (czy też pierwsza faza znana jako *nigredo*, czernienie) jest stanem zastanym — sytuacją wyjściową; tym, w czym się znajdujemy, zanim wyruszymy w duchową podróż. Tam także dwie kolejne fazy *albedo* — *meditatio* i *imaginatio* — są oparte na uważności i skoncentrowane wokół tego, co się dzieje tu i teraz, bo inaczej przestają być skuteczne. Mógłbym oczywiście wyliczać niezliczone styczne pomiędzy tymi dwoma modelami, ale szkoda na to po prostu czasu. Bo rozwiązanie jest oczywiste — cztery pokoje Gurdżijewa to inny opis tego samego metamodelu. Metamodelu zawierającego prosty, przejrzysty i trafny system naszej duchowej drogi. A skoro tak, to najwyższy czas przełożyć ten model na nasze życie i psychologiczne procesy, z którymi się w nim borykamy.

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA

 **Helion SA**

Myślenie o tym, że istnieje metasytem — coś, co łączy w sobie wszystkie duchowe ścieżki, modele człowieczego rozwoju, mistykę Wschodu i Zachodu, filozofie ze wszystkich stron świata wydaje się absurdalne tylko do czasu, kiedy zaczynamy poznawać arkana alchemii i to z tej samej perspektywy, którą odkrył Carl Gustav Jung: modelu opisującego przemianę zachodzącą we wnętrzu alchemika. Bo właśnie tym jest prastara alchemia: metamodelem duchowego rozwoju, z którego czerpały później właściwie wszystkie religie współczesnego świata.

Według alchemików naszym duchowym rozwojem rządzą trzy kluczowe procesy: czernienie (nigredo) — stan zastany, to co nas blokuje, utrudnia życie i sprawia, że nie możemy być w pełni szczęśliwi; wybielenie (albedo) — proces czyszczenia, pozbywania się blokad, oparty na dwóch filarach: medytacji (meditatio) i pracy z własną wyobraźnią (imaginatio); wreszcie czerwienienie (rubedo) — gdy ciężki pierwiastek o niskiej wartości staje się złotem, bezcennym kruszcem duchowego rozkwitu.

Czy współcześnie i my możemy skorzystać z tego modelu? Czy można po-
dążać duchową ścieżką bez potrzeby sięgania do jakiegokolwiek religii? Od-
powiedzi na powyższe pytania znajdują się w tej właśnie książce!



JAROSŁAW GIBAS

— socjolog, dawniej dziennikarz i publicysta, obecnie nauczyciel. Autor kilku książek z obszaru inteligencji duchowej i emocjonalnej, mindfulness oraz psychologii transpersonalnej. Prywatnie entuzjasta dużych motocykli. Mieszka z żoną w Katowicach.

OSOBOWOŚĆ **ODNOWA**

sensus



Księgarnia internetowa:

<http://sensus.pl>



Zamówienia telefoniczne:

0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:

• <http://sensus.pl/promocje>

Książki najchętniej czytane:

• <http://sensus.pl/bestsellery>

Zamów informacje o nowościach:

• <http://sensus.pl/nowosci>

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel.: 32 230 98 63

e-mail: sensus@sensus.pl

<http://sensus.pl>

Cena 44,90 zł

ISBN 978-83-283-1352-1



9 788328 313521